

# Wszystko, co ma Ojciec, jest moje

Boska arytmetyka. Bóg jest Jeden. Jeden Ojciec, Jeden Jego Syn, Jeden Duch Święty. Trzej, którzy są Jednym. Wszyscy są wszystkim: wszystko, co ma Ojciec, jest Chrystusa i Ducha Świętego. Chrystus jest wcieloną pełnią Ojca, Duch Święty jest pełnią Ojca i Syna. Wszystko, co ma Ojciec i Syn, i Duch Święty, jest w ludzkim sercu, w moim i twoim sercu. Nosimy w sobie pełnię Bożej miłości. *Wszystko, co ma Ojciec, jest moje?* Tylko człowiek, dziecko Pana Boga, może powtórzyć te słowa. Bóg, wszystko co jest Jego, złożył w sercu człowieka. Na co by było Bogu Ojcu gromadzić swój splendor, gdyby nie miał go złożyć w sercu swojego dziecka, czyli człowieka. Trudno to sobie wyobrazić, ale tak jest. Podpowiada nam to miłość Ducha Świętego. Pan Jezus ukazuje nam tę tajemnicę w swoim Najświętszym Sercu. Za każdym razem gdy nabożnie ogarniamy nasze ciało i duszę znakiem Krzyża świętego, ogarnia nas pełnia mocy i miłości Bożej. Kiedy robię znak Krzyża *wszystko co ma Ojciec, staje się moje*. Być może nie udaje nam się codziennie poświęcać zbyt wiele czasu na modlitwę, może ją zaniedbujemy. Ale na pewno udaje nam się przynajmniej przeżegnać: rano, czy wieczorem, mijając przydrożny krzyż, czy kościół. Pamiętaj, robiąc znak Krzyża, połączony z miłosnym spojrzeniem, *wszystko co ma Ojciec, staje się twoje*.



[prob.]

---

# Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię

Tytułowe słowa, będące refrenem do śpiewanego dzisiaj Psalmu najczęściej kojarzymy z historyczną homilią św. Jana Pawła II wygłoszoną w 1997 r. na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Wtedy papież dwukrotnie powtórzył słowa: *Niech zstąpi*



*Duch Twój*, a na końcu dodał znamienne: *Tej ziemi!* Dzisiaj, już z perspektywy historii, wiemy, że to krótkie dopowiedzenie papieża miało ogromną moc sprawczą dla późniejszego biegu zdarzeń. Temu krótkiemu wezwaniu papieża skierowanemu do Ducha Świętego zawdzięczamy tak wielkie przemiany, jakie potem dokonały się w naszym kraju, na naszej ziemi. Z jednej strony znaczy to, że Duch Święty jest konkretną Osobą, nie jakimś nieokreślonym zjawiskiem, podmuchem, ale Bożą miłością, która ogarnia człowieka, i że to On jest Panem dziejów. Z drugiej strony oznacza to, jak wielką moc posiada człowiek wzywający potęgę Ducha Świętego. Przecież można Go zlekceważyć, zignorować, zaniechać. Duch Święty jest samą Duszą naszej duszy. Na tej podstawie mówimy o duchowości chrześcijanina, która jest ziemią Ducha Świętego. Jej istotą jest nie tylko umiejętność odróżniania Ducha Świętego od innych duchów, ale także zdolność przyzywania Jego mocy dla siebie, w każdej sytuacji życia. Wołajmy codziennie: *Niech zstąpi Duch Twój na ziemię naszego istnienia.*

[prob.]

---

# Sala odlotów

*A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga. Na pewno są wśród nas tacy, którzy kiedyś*



żegnali na lotnisku swoich bliskich odlatujących bądź to na wakacje, bądź do krewnych, czy do pracy. Zacytowane słowa z dzisiejszej ewangelii bardzo przypominają atmosferę, jaka panuje w Sali Odlotów: *Rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy.* Tyle że Chrystus nie odleciał na jakieś wakacje do ciepłych krajów, ale do nieba, do domu Ojca, skąd został do nas posłany. Wykonał swoje dzieło, choć jeszcze nie do końca, bo przecież ostatnim aktem będzie Zesłanie Ducha Świętego.

*Z wielką radością wrócili do Jerozolimy.* Ta wielka radość wynika z tego, że Chrystus znowu wróci, w mocy Ducha Świętego, i będzie Go można spotkać w Kościele, w sakramentach świętych, żywego! Wniebowstąpienie Pańskie to Sala Odlotów. Kiedyś każdy z nas będzie musiał przejść przez tę Salę. Najpierw oczekiwanie na rozpoczęcie boardingu. Przygotowanie karty pokładowej, otwarcie dokumentu tożsamości, ze zdjęciem. Przed wejściem na pokład stewardesa przeprowadzi kontrolę kart pokładowych upoważniających do odbycia lotu. Ta stewardesa to Maryja. Ucieczko grzeszników, módl się za nami.

[prob.]

---

# Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam

Odważę się powiedzieć, że tym, czym jest niebo dla człowieka po śmierci, tym dla niego jest dar pokoju, tu na ziemi. Słowo pokój już w swoim brzmieniu niesie wiele ciepła. Owszem, pokój to przeciwieństwo wojny, w szerokim (politycznym) znaczeniu. Ale tu



chodzi o pokój serca, pokój w wnętrzu człowieka. Mówimy: mam spokojne sumienie, sumienie niczego mi nie wyrzuca. Ma poczucie dobrze spełnionego zadania. Nieraz na łożu śmierci, po dobrej spowiedzi świętej ktoś mówi: teraz mogę odejść w pokoju. Gdy człowiek pojednał się z Bogiem i swoimi bliźnimi, gdy wybaczył w sercu wszelkie krzywdy, i prosił o wybaczenie. Z czasem słowo pokój, jako określenie stanu wewnętrznego, stanu duszy, serca, przeniosło się na słowo pokój, w znaczeniu pomieszczenia. Tu się dobrze czujemy, jak u siebie, jesteśmy spokojni, bezpieczni. Mówimy: mir domowy, stan ciepła, ukojenia. Nie lubimy gdy ktoś usiłuje nam go zburzyć. Ale to nie jest *święty spokój*, jako stan egoizmu, zamknięcia się, braku zainteresowania losem bliźniego: *Daj mi święty spokój*. Pan Jezus mówi dzisiaj: *Pokój mój daję wam*. Dar Chrystusowego pokoju to największy dar naszego Zbawiciela. Pomyśl teraz, czy dla ciebie może być coś ważniejszego? Zmartwychwstały Panie, prosimy Cię o pokój serca. Czy teraz masz spokojne sumienie?

[prob.]

---

# Jak wiele Bóg przez nich działał

*Jesteśmy słabymi narzędziami, przez które działa Bóg.* W takich słowach zwrócił się do kapłanów w Wielki Czwartek kard. Stanisław Dziwisz. Znamy opowiadanie o Chrystusie ukrzyżowanym, bez rąk, i objaśnienie, że oto teraz my jesteśmy rękami Pana Jezusa.



Owszem, te słowa odnoszą się do kapłanów, rękami których dokonuje się tajemnica eucharystycznej konsekracji, sakramentalnego rozgrzeszenia w konfesjonale, namaszczenia chorych, polania wodą w sakramencie chrztu, błogosławienia. Pan Jezus posługuje się naszymi rękami, ustami, darem mowy, po prostu posługuje się nami, naszym życiem. Dotyczy to kapłanów, ale również nas wszystkich: ojców, matek, małżonków. W *Dziejach Apostolskich* dzisiaj usłyszemy słowa: *Jak wiele Bóg działał przez ręce Pawła i Barnaby* względem tak wielu uczniów, którzy zostali powołani do wiary w Jezusa Chrystusa. Codziennie podejmujemy nasze obowiązki: rodzicielskie, małżeńskie, kapłańskie. Nawet nie mamy czasu, by liczyć nasze sukcesy, osiągnięcia, zwycięstwa i porażki. Choć patrząc na nasze dzieci, jak się rozwijają, jak postępują w dobrym, jak szukają Boga, pokornie i cicho radujemy się w sercu, jak wiele Pan Bóg działał przez nasze ręce, przez wiele wysiłków i wyrzeczeń. Wszyscy jesteśmy słabymi narzędziami, przez które codziennie przepływa moc Pana Boga.

[prob.]

---

# Ja i Ojciec jedno jesteśmy

Chrystus to jedyny i najwyższy Arcykapłan, to dobry Pasterz. Dzisiaj, w niedzielę rozpoczynającą Tydzień Modlitw o Powołania zastanawiamy się, na czym opiera się do jedyne, najpiękniejsze kapłaństwo Pana Jezusa, i z czego ono wynika? Odpowiedź znajdujemy w ostatnim zdaniu dzisiejszej Ewangelii, gdzie Chrystus mówi o sobie: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Wyobrażenia o kapłaństwie i o kapłanach są dzisiaj bardzo różne. Owszem, są takie, a nie inne, bo sami je jakoś kształtujemy, jako księża, choć także na różne sposoby są wykrzywiane i zniekształcane. Jeśli samego Pana Jezusa nazwano Belzebubem, to każdy inny epitet, skierowany w stronę kapłana, można uznać jako najwyższy komplement. Ale nie o to pytaliśmy na początku. Pytaliśmy, z czego wynika, na czym opiera się kapłaństwo Chrystusa i każdego kapłana? Opiera się właśnie na budowaniu i trwaniu w tej jedności z Bogiem. Nikt i nic nie zastąpi kapłanowi tej jedności. Nikt też nie zrozumie, że kapłanowi tego najbardziej potrzeba: jedności z Bogiem, jedności z Panem Jezusem. To prawda, jako kapłani jesteśmy słabi, gdy za mało szukamy tej jedności z Chrystusem, gdy bardziej uprawiamy taki osobisty narcyzm, dla którego każda ludzka pociecha znaczy więcej, niż słowo i bliskość Chrystusa. Proście za nas, byśmy szukali tego jednego: jedności z Bogiem. Bóg zapłać!



[prob.]

---

# Szymonie? czy miłujesz Mnie więcej...

Raczej rzadko zadajemy sobie pytanie, czy kochamy Pana Jezusa coraz więcej, czy może coraz mniej. Nasza pokora podpowiada nam, że powinno być lepiej. Ludzie częściej załatwiają sobie ten problem zdawkową odpowiedzią: *Jestem wierzący.*



Ale to wcale nie musi oznaczać, że Pana Jezusa naprawdę kocham, jak mówi największe przykazanie miłości: *całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.* A właśnie o to dzisiaj pytał Piotra Apostoła Pan Jezus. *Czy miłujesz Mnie więcej?* Nasza wiara czasami jest bardzo skomplikowana i strasznie uwikłana w sprawy, które nie mają wiele wspólnego z Bogiem. Nasza wiara często bywa wiarą *nie miłującą* Boga. Przypadek Piotra Apostoła: człowiek porywczy, niby zdolny do każdego poświęcenia, dla Pana Jezusa, a gdy przyszło *co do czego* wyparł się Go sromotnie: *Nie znam Go.* Zdrada czy kłamstwo? Chyba i jedno i drugie, i skłamał i zdradził. Ale potem, gdy stanął z Chrystusem *twarzą w twarz*, już nie było *to czy tamto.* Nie było kombinowania, nie było usprawiedliwiania się, nie było tłumaczenia się, zwalania na innych, na okoliczności. Codziennie stajemy przed Panem Jezusem i zmagamy się z tym pytaniem: *czy dzisiaj miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci wokoło, ? wierzący.* Najlepiej, gdyby odpowiedź była prosta i szczerą: *Tak, Panie, Ty wszystko wiesz?*

[prob.]

---

# Doznałem zachwycenia w Dzień Pański

Św. Jan Apostoł pisze o zachwyceniu, jakiego doznał, przebywając na wyspie Patmos. Przedmiotem tego zachwycenia był Syn Człowieczy czyli Pan Jezus. Apostoł opisuje Jego piękno. Jednak nie chodzi tu wyłącznie o zachwyty estetyczny, ale bardzo egzystencjalny, tzn. dotykający samej głębi istnienia Apostoła. Jest to zachwyty, którego owocem jest nowa odwaga i siła, wyzbycie się lęku: *On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać!* Bóg kładzie swą rękę na ramieniu człowieka



i w ten sposób otrzymuje on moc Bożą. Jak niewiele potrafimy uczynić naszymi rękami. Jak ograniczone są nasze możliwości. Ręka Boga na ramieniu człowieka, to ręka Ojca, który prowadzi człowieka, swoje dziecko, przez życie. *Doznałem zachwycenia w dzień Pański.* Niedziela jest dniem zachwycenia Bogiem; Jego pięknem, Jego zmartwychwstaniem, bliskością, także pięknem Jego stworzenia. Niedzielny spacer, na który w tygodniu nie ma czasu, wspólne wyjście do kościoła, przeżycie Mszy świętej, połączone z przyjęciem Komunii – to wszystko potrafi obudzić prawdziwy zachwyty w człowieku. Żyjemy w świecie pogłębiającej się monotonii, która odbiera ludziom zdolność zachwyty. Wygląda na to, że jedyny zachwyty budzi w nas obniżona cena. Prawdziwe zachwyty zaczyna się od doświadczenia bliskości Boga.

[prob.]



---

# Na krzyż z Nim

Kiedy Piłat zwrócił się do tłumu z zapytaniem: *Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?* Zawołali wszyscy: *Na krzyż z Nim!* Trzeba powiedzieć, że ten okrutny okrzyk tłumu, dzisiaj, na początku Wielkiego Tygodnia, staje się sygnałem wzywającym nas do godnego przeżycia tych najbliższych dni. Może nie warto zastanawiać się nad tym, czy dzisiaj ludzie zachowaliby się inaczej, niż wtedy. Wiemy, że Pan Jezus wciąż jest krzyżowany, nie tylko gdzieś



daleko. Jedno jest pewne, nie potrafimy już zmienić tego, co miało miejsce wtedy, gdy Chrystus był niesłusznie osądzony, umęczony, zakatowany i przybity do krzyża. Zresztą sam Pan Jezus mówił, że *to wszystko musi się stać*. I się stało. Liturgia najbliższych dni nie tylko będzie uobecniać to wszystko, co stało się wtedy, ale będzie też dla nas żywych okazją, by uznać, że to musiało się stać, dla nas i dla naszego zbawienia. A to zbawienie idzie do nas tylko przez ukrzyżowanie Pana Jezusa, który – jak mówi św. Paweł, jest dla nas mocą i mądrością Bożą. Chcemy więc w tym Wielkim Tygodniu przeżyć prawdziwe Podwyższenie Krzyża Świętego w swoim sercu. W krzyżu Pana Jezusa chcemy odnaleźć sens własnego życiowego krzyża. *Na krzyż z Nim!* W Wielki Piątek usłyszymy słowa: *Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata*. A my odpowiemy: *Pójdźmy z pokłonem*.

[prob.]

---

# Wartość poznania Chrystusa Jezusa

Dość często spotykamy się z pytaniem, co dla ciebie ma najwyższą wartość? I słyszymy różne odpowiedzi: rodzina, wiara, praca, małżeństwo, zdrowie. Rzeczywiście, dzięki tym wartościom żyjemy, rozwijamy się, cieszymy się życiem. Niestety, często wartości te zostają zakłócone przez pojawiające się przeciwności, jak: doświadczenie choroby, utrata pracy, słabe wynagrodzenie, niepowodzenia rodzinne, czy brudne ludzkie intrygi. Wtedy wszystko zostaje jakby zachwiane; widzimy, że coś, co uważaliśmy za trwałe, niezmienne, niewzruszone, zaczyna się chwiać, a przy tym chwieje się całe nasze życie. Może właśnie dlatego dzisiaj św. Paweł pisze te słowa: *Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego*. To nie są słowa desperata, któremu nagle wszystko się zawaliło, wręcz przeciwnie, to słowa wielkiego życiowego realisty. Poznanie Chrystusa Jezusa i przyjęcie Go jako Pana swojego życia, życie w jedności z Panem Jezusem, potrafi ocalić człowieka od różnych życiowych zaskoczeń i trudnych niespodzianek. Warto postawić na tę najwyższą wartość, jaką jest osoba Chrystusa Zbawiciela. Wtedy wszystkie inne wartości, i te najważniejsze, i te zaskakujące, nabiorą właściwego znaczenia. Z Panem Jezusem nawet wielkie rozczarowania mają sens.

